

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 33 (1192)

Niedziela 30 września 1984 r.

Rok XXVI

Powrót do Ojca

Na horyzoncie życia religijnego ukazują się coraz to nowe problemy, którym dajemy pierwszeństwo w życiu duszpasterskim, w pracy Kościoła, w programach akcji katolickiej i w osobistym zaangażowaniu.

I tak przez długie lata rozwijał się program wokół Nowenny przygotowującej na tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce; sześćsetlecia obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze. Na płaszczyźnie ogólnokościelnej rozwijaliśmy program Roku Odkupienia. Doświadczenie wykazało, iż na naszym emigracyjnym terenie, właśnie ten Rok Odkupienia dał najlepsze rezultaty. Dane doświadczenia wskazują jednak, iż chodziło o ludzi wierzących i praktykujących.

Czy jednak nasi Rodacy, z racji tej wyjątkowej okazji, powrócili do Boga? Nad tym należałoby się głęboko zastanowić. Inne bowiem dane wykazują, że około dwóch trzecich naszych Rodaków żyjących we Francji, może poza manifestacyjnym uczestnictwem na jednej czy drugiej pielgrzymce, nie powróciło do Boga, Ojca wszechrzeczy. Powrót ten był możliwy tylko przez wiarę, że Jezus Chrystus dlatego jest Odkupicielem, gdyż w pierwszym rzędzie jest Synem Bożym — Bogiem. Cały więc proces wewnętrznej przemiany, zakładał uwierzenie w Boga. Wielu naszych braci z drugiej, trzeciej czy nawet czwartej generacji odeszło tak dalece od wiary ojców, że albo w Boga zupełnie nie wierzy, albo ma o Nim bardzo mgliste pojęcie. Nie powraca się do tego, kogo się nie zna. Dlatego narzuca się konieczność, ciągle nowa, powrotu do za-

Misja w przededniu swego jubileuszu

W lutym 1986 roku przypada 150 lat od założenia Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Byłoby to ze szkodą dla historii i ze szkodą dla przyszłości, byśmy ograniczyli się tylko do uroczystego nabożeństwa, czy nawet bogatej w program akademii w Paryżu. Wszystkim wiadomo bowiem, że historia Polskiej Misji Katolickiej rozrosła się na przestrzeni fal przybywających emigrantów do dzisiejszych wymiarów. Jej historia to półtorawieczny przyczynek, nie tylko do historii emigracji we Francji ale i do historii pielgrzymującego narodu polskiego.

Ta najstarsza w świecie Misja, ma za sobą bogaty dorobek, nie tylko religijny ale i kulturalny. Założycielami jej nie byli księża, ale ludzie świeccy, wśród których dominuje oczywiście nazwisko Adama Mickiewicza. Z tego niestniejącego dzisiaj już ani domu ani numeru na ulicy Champs-Élysées wyszła idea odnowy emigracji, która w swych początkach stała się Wielką Emigracją i dała początek działalności Księży Zmartwychwstańców, takich jak: pierwszy rektor — Aleksander Jełowicki, Semenenko i wielu innych.

Dlatego uważam, że Jubileusz ten woła głosem półtorawieczna nie tylko do księży, ale i może przede wszystkim do ludzi świeckich, szczegól-

nie zaangażowanych w apostołstwie laikatu, do historyków, do pisarzy i poetów, którzy będą mieli szerokie pole do badań i do historyczno-kulturalnego zapisu. O Jubileuszu tym wie już Ojciec św., zainteresowany jest nim Prymas Polski i oczywiście bezpośrednio Ks. Bp Szczepan Wesoly. Niemniej jednak najbardziej zaangażowani jesteśmy my sami. Dlatego zwracam się niniejszym do

sadniczego zagadnienia: Kim jest Bóg, Stworzyciel nieba i ziemi? Tego rodzaju aktualnych problemów, na płaszczyźnie życia religijnego, społecznego czy narodowego na Emigracji jest wiele. Dlatego wracamy na łamach „Głosu Katolickiego” do krótkich artykułów wprowadzających tzw. éditorial, celem dania pierwszeństwa tym problemom, które nas najbardziej nurtują.



(Dokończenie na str. 3)

HOMILIA

Opracował: Ks. Jan Frelich

Wprowadzenie do liturgii.

„Człowiek istota obdarzona wolnością, którą manifestuje przez całe swoje życie”. Człowiek otrzymał wolną wolę. Prawdziwą naszą mądrością życiową jest łączyć swoją wolę z wolą Bożą. Ich wzajemną zgodność nazywamy świętością. Powołaniem chrześcijanina, jest odczytywać wolę Boga i wypełniać ją jak najlepiej.

Dzisiaj zwrócimy szczególną uwagę na słowa w modlitwie Pańskiej „Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi”. Módlmy się o to, abyśmy należeli do tych „dzieci Bożych, którzy zawsze spełniają wolę Ojca.

Cena lub (cecha) wolności — ciągle niewiadoma.

Wolność odróżnia człowieka od innych stworzeń ziemskich, których życiem, zachowaniem kieruje instynkt. Inaczej jest w życiu człowieka. Jest on świadomy rozróżnienia między dobrem a złem. Potrafi wybierać i klasyfikować wartości. Człowieka można zewnątrz zmusić do zrobienia czegoś, ale nikt nie jest zdolny zabrać wewnętrzniego przekonania jego wolności. Nikt mu nie może odebrać prawo do wolności, jego myśli i przekonań.

To sprawia, że nigdy nie wiemy w konkretnym przypadku, jakie motywy i powody kierują i decydują o tym, że człowiek mówi Bogu: Nie pójdę. Również nie wiemy jaki proces myślowy i sytuacje życiowe sprawiają, że ten zbuntowany człowiek reflektuje się; cichy i skruszony idzie i podejmuje zadanie, pracę zleconą mu przez Boga. Podobnie i w przeciwnym przypadku nie znamy powodów dla których człowiek dobry i z pozoru „święty, sprawiedliwy” mówi: Już idę.

Czyżby zawiedzione nadzieje ?

Gdy przed laty był dzieckiem, gdy wyrósł na młodego człowieka, widywano go w kościele na Mszach św. niedzielnych, przystępował do sakramentów. Był lubiany przez otoczenie. Pokładano w nim wielkie

Bóg i człowiek między wezwaniem a spełnieniem

nadzieje, wróżyli dobrą przyszłość, „z niego będzie ktoś”.

Nadszedł jednak czas, że ten człowiek wyruszył w świat — za pracą. Upłynęło wiele lat, dostał się w złe środowisko, zabrakło silnej woli. Zniewolony przez alkohol, stał się niewrażliwy na wartości intelektualne, moralne, zatracił wyższe, szlachetne uczucia. Wraz z nalogiem, przyszła niewiara, proboszcz mówiący o nalogu pijaństwa zrazili go dostatecznie do Kościoła.

Jest na marginesie życia społecznego. Ludzie przekreślili go, przestali wierzyć w niego. Ten człowiek jest już spalony, stracony dla siebie i społeczeństwa. Czy i Bóg sądzi podobnie? Czy i u Niego ten człowiek nie ma już żadnej szansy?

Bóg proponuje współpracę — wzywa do nawrócenia.

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w dzisiejszych czytaniach liturgicznych. Prorok Ezechiel zapowiada, że Bóg odpuści grzechy temu, który za nie żałuje i zacznie żyć według jego przykazań. Karze sprawiedliwego, który odchodzi z własnej woli od sprawiedliwości i popełnia grzech. To wywołało zgromadzenie wśród Izraelitów „Sposób postępowania Pana nie jest słuszny”.

Prorok ukazuje głęboki motyw takiego postępowania Boga, które wprawia w zdziwienie. Postępuje On (Bóg) dlatego, że nie chce śmierci, zguby człowieka grzesznego. Kiedyś Żydzi a dzisiaj my osądzamy, klasyfikujemy człowieka definitywnie. Jeśli był zły to takim już pozostanie, w rezultacie nie dając mu żadnej szansy na naprawienie życia. Jeśli był dobry to już taki zostanie, nigdy nie odejdzie od Boga. Bóg jednak wierzy w na-

szą wolność, wie, że możemy się odwrócić od zła ku dobru, a od dobra ku temu co jeszcze lepsze. Bóg przez swoje przebaczenie otwiera perspektywę wartości, do której „wyswobodził nas Chrystus”.

Człowiek jako osoba wolna ponosi odpowiedzialność za swoje postępowanie. Bóg „ceni” grzeszników, którzy się nawracają. Bezwartościowe są słowa sprawiedliwych, ich nabożne, formalne wypełnianie przykazań, z równoczesnym świadomym odstępowaniem od ludzkich uczuć swojej całkowitej zależności od Boga a przypisaniem wszystkiego sobie.

Człowiek pyszny, zarozumiały choćby zewnętrznie praktykował, deklarował swoją wiarę jest na drodze do grzechu, do którego będzie mu się trudno przyznać i upokorzyć przed Bogiem.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus przedstawia dwie odmienne postawy człowieka względem woli Boga. Nie jest to prośba jeśli chcesz lecz wezwanie „Idź dzisiaj i pracuj”. Pierwszy — starszy, spontanicznie wyraża zgodę. Lecz płytkie, bez pokrycia są jego słowa. Nie dotrzymuje powiedzianego słowa. Dobry, posłuszny a wewnętrznie zakłamany, bezmyślny.

Drugi — młodszy, na pozór nieposłuszny, gdy zreflektował się, zastanowił, poszedł i pracował. Zyskuje on tym naszą sympatię, staje się nam bliski jak nasze własne życie. Ileż to razy sprzeciwialiśmy się woli Bożej. Jednak w momentach refleksji klękamy, bijemy się w piersi z wezwaniem: Boże przebac. Gdy uczestniczy w każdej Mszy św. „Uznajmy przed Bogiem nasze winy, abyśmy mogli godnie uczestniczyć w Najświętszej ofierze”.

Taka jest właściwa postawa, którą pochwała Chrystus. Za taką postawę „celnicy i jawnogrzesznice” dostępują zbawienia wchodzą przed „sprawiedliwymi”, wchodzą bo wypełniają wolę Ojca, bo uznają, że trzeba zmienić swoje postępowanie. Bóg zwraca się wciąż z propozycją współpracy. Czyni to jednak delikatnie, subtelnie, zawsze szanując ten

(Dokończenie na str. 3)

Wierzę w Jednego Boga...

Wprowadzenie

I. Znamy ludzkie głody wypływające z potrzeby serca, z pustki życia, bezsensu śmierci. W każdym pokoleniu rodziły się pytania o sens świata, istnienia ludzi i ich walk.

Z głębokim niepokojem stawiają sobie te pytania ludzie niewierzący, gdyż nie znajdują sensu ani w sobie, ani w tym co czynią, ani i u tych, których kochają.

Z nie mniejszą troską stawiają sobie te pytania i chrześcijanie. W co my właściwie wierzymy, by odpowiedzieć na te wszystkie znaki zapowiedzi?

Jedni, bardzo niespokojni o „depozyt wiary, który trzeba strzec” (II Tym. 1,14), z lękiem przyjmują wszelkie poddawania w wątpliwość, spotykane coraz częściej zaprzeczenia, sformułowania coraz to



(Dokończenie ze str. 1)

ludzi dobrej woli, szczególnie do ludzi kompetentnych, aby zgłaszali do P.M.K. gotowość do współpracy w przygotowaniu tego Jubileuszu, pod aspektem religijnym, historycznym i społecznym. Będziemy wdzięczni i zobowiązani nie tylko parafiom ale i stowarzyszeniom katolickim, lokalnym i społecznym, za ich przyczynę celem opracowania materiałów.

W tym pierwszym apelu rozpisuję konkurs na najlepszy afisz ilustrujący 150 lat istnienia P.M.K. Projekty afiszu proszę przysyłać na adres P.M.K. w Paryżu. Najlepszy afisz będzie wybrany przez komisję, powołaną ku temu celowi.

Patrząc z perspektywy 150 lat na działalność Misji, w tych wymiarach o jakich wspominałem, jest rzeczą zrozumiałą, że aspekt religijny wysuwa się na pierwsze miejsce. Dlatego zanim ogłosimy religijny program przygotowania, prosimy Czcigodnych Księży Proboszczów, Wspólnoty Zakonne i w wielkiej mierze rozproszonych Rodaków, o ofiarowanie w tej intencji modlitwy różańcowej w miesiącu październiku.

Ks. prał. Zbigniew BERNACKI
Rektor PMK we Francji

nowe, reinterpretacje tego, co uważali za „zdrową naukę” (I Tym. 1,10). Domagają się pewności, zabezpieczenia solidnego i trwałego tzn. jakiegoś jasnego wykładu prawd wiary, wobec którego można mieć zaufanie. Właściwie jest to normalne pytanie człowieka myślącego, o treść (zawartość) wiary. W co mamy wierzyć absolutnie, co jest mniej pewne, a co nie jest w ogóle pewne?

Inni podkreślają coś innego. Wiara według nich jest nie tyle częścią przekonania intelektualnego, co raczej więzią osobową i życiową z Jezusem Chrystusem. Ludzie ci nie są obojętni, daleko do tego, wobec dokładnego, jasnego i kompletnego wykładu prawd wiary. Głównie jednak pragną poznać istotę chrześcijaństwa, by tymi treściami móc żyć. Zwłaszcza młodzi coraz natężej pytają o to centrum dynamizmu chrześcijańskiego, które daje życie. Chcą przyjąć ziarno ewangeliczne, bo wierzą, że z niego wyrosnie olbrzymie drzewo, rodzące owoce, nadające sens życiu. Stąd ich pytanie: Jaka jest ta Dobra Nowina, którą można będzie żyć? Dobra Nowina, którą będzie można z radością przekazywać „na dachach” współczesnemu człowiekowi.

2. I oto następny problem. Wiara bowiem wyraża się w formułach związanych z kulturą danej epoki. Stąd problem przekazywania wiary ludziom współczesnym. Niestety, jakżesz często mówimy: nasza wiara chrześcijańska, a używamy słów, sformułowań dziedziczących daleką przeszłość. Wniosek: człowiek XX wieku nic z tych rzeczy nie rozumie.

Otrzymaliśmy polecenie „głoszenia Dobrej Nowiny wszystkim narodom”. Trzeba więc ustawicznego wysiłku, by odwieczne prawdy, przekazywać w obrazach, ideach, języku, bliskich naszemu regionowi geograficznemu i naszemu czasowi. K. Rahner, jeden z najwybitniejszych współczesnych teologów, ciągle powtarzał, by cały depozyt objawionej prawdy Bożej tak przekazywać, by była ona rozumiana przez człowieka współczesnego. Mamy też „przepowiadać Ewangelię wszelkiemu

tworzeniu”, a więc i temu, które nie ma wiary. Inaczej bowiem, kontynuując grzech Izraela, rezerwuje się dla kilku uprzywilejowanych, „głoszenie” przeznaczone dla wszystkich. A więc myślenie nie tylko o tych, którzy są w kościele, ale i o tych, których nie ma, którzy wątpią, którzy są, lub uważają się za ateistów czy niewierzących.

Oto kilka myśli, które będą nadal rozwijane, by pomóc w naszej pracy tegorocznej, skoncentrowanej wokół prawdy, wyjętej z Symbolu Wiary: wierzę w Jednego Boga...

Ks. Wacław SZUBERT

(Dokończenie ze str. 2)

przywilej którym nas obdarzył — wolność.

Nigdy nie jest za późno.

Słowa dzisiejszej przypowieści Jezusa uczą nas ostrożności w osądzaniu innego człowieka, wypowiadając o nim słowa nagany czy pochwały. Bądźmy ostrożni, bo historia żyjącego człowieka nie została jeszcze dopisana do końca i zawsze jest możliwy, zaskakujący cudowny zwrot ku Bogu.

Chrystus uczynił wszystko, aby w życiu grzesznego człowieka nastąpił zwrot ku Bogu, aby mogła powtórzyć się w nowej wersji rozmowa z Wielkiego Piątku „Panie wspomnij na mnie... Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju”.

W perspektywie tej sytuacji patrzmy na to co dzieje się wokół nas. Dzieje się dużo rzeczy radosne i smutne. Niech te radosne nie wbijają nas w przesadną dumę i pychę, a smutne niech nie budzą w nas pogardy, ani potępienia ludzi, którzy je popełnili. Drzwi Bożego Domu są wciąż otwarte, a w nich stoi dobry Ojciec który wciąż czeka na wszystkich bez wyjątku.

Te refleksje niech posłużą nam jako temat do refleksji na najbliższe dni: czy przypadkiem, niekiedy nie jesteśmy „starszymi synami” którzy zapewniają o wierności, składają słowa — deklaracji, zwłaszcza wtedy gdy to jest dobrze widziane?

Ks. Jan Frelich

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

— Może pani bez obawy korzystać z autostrady, przechodzić tunele, gdy tylko się to pani podoba, wyjaśnił mi pierwszy spotkany policjant. Radio szwajcarskie ogłosiło pani przejście i prosiło, by kierowcy zachowali ostrożność, by ułatwić pani pielgrzymkę.

Szwajcaria wierna poczuciu obywatelstwa i dyscypliny, stwierdzam od dwóch dni tę rzeczywistość. Szwajcaria również hojna: dzięki darom otrzymanym od spotkanych osób mogę ofiarować sobie zegarek na rękę. Poza ogromną przyjemnością, jaką odczuwam, będzie i bardzo pożytecznym w mojej podróży.

Gdy przybywam na wysokość jeziora jestem oczarowana pięknosciami pejzażu. Zagłównki przesuwają się na spokojnej wodzie. Tu i tam zapalają się światła latarni przydrożnych, wielkich hoteli, restauracji. Niemal wszędzie wokół jeziora przepiękne rozwinięte kwiaty. W głębi góra, która wciska się do miasta i szczególnie dziewiczość powietrza. Rozkoszuje się tymi momentami marszu i oddalam się, by wyjść z miasta i dotrzeć na teren campingu. Odnajduje prosperujący magazyn i zakupuję potrzebne rzeczy: pastę do zębów, mwydło, pilniczek do paznokci, wszystko co zniszczył owej nocy Sarbek w przwstępstwie szaleństwa. Kupuję równocześnie trzy zegarki, które pojedą jutro do Francji. Podarunki z okazji Bożego Narodzenia. Oby tylko trwały dłużej niż zabawki z ostatniego roku. Moi chłopcy są wspañiałwmi maisterkowiczami. Nic im się nie oprze. Przed zaśnięciem rozmawiam przez chwile z odpowiedzialnymi campingu. Mam ogromną ochotę powiedzieć im jak przepiękne jest ich miasto. Jak dotąd jest to najpiękniejsze z miast, które minełam.

Wyciągnięta od blisko pół godziny zostaje dosłownie porwana przez dziennikarza Blick. Wizyta biur dziennika. Zurich, noc, która jest najpiękniejsza.

Czy mogę powierzyć zdiecia moich dzieci na kilka godzin? zanvtnie mnie Arthur Honneger, główny redaktor. Czyż mogę odmówić? Ale dodaie, że rozłączam się z nimi z lekkim kluciem serca. A edvby tak ten pan zanomniał mi je oddać? Bez zdieć moich dzieci droga wydawałaby mi się dziesięć razy dłuższa. Ufam im.

Godzina 4.10. Po raz pierwszy od mojego wvmarszu mogę sprawdzić dokładną godzinę mego przebudzenia się. Zabawiam się obliczaniem czasu potrzebnego do złożenia namiotu, spakowania mych bagażw. Skarbek jest obiuoczony, gotowy do wymarszu w dziewięciu minutach! Nieżle. Trzeba przvznać, że mam pewną wprawę w czynnościach, które powtarzam od dwudziestu dni. Camping wydaje się uspioony. Staram się nie czvnić hałasu, by nie obudzić moich sąsiadów. Jednakże obok mnie ktoś nie śpi. Młoda kobieta z Tajlandii, żona dyplomaty holenderskiego, wstała specjalnie, by przygotować mi filiżankę herbaty. Prosty gest, ale za każdym razem jestem zaskoczona i odczuwam ogromną przyjemność... Po kilku minutach marszu Skarbek

zaczyna kuleć. Nie pozwala dotknąć swej łapy. Prawdopodobnie jest to kamień, który wcisnął się pod kopyto. Postaram się wyjąć ten kamień, gdy mój osioł będzie w lepszym humorze.

Śniadanie w towarzystwie dziennikarza z Blick, który nie przyniósł mi zdjęć. Protestuję energicznie. Przyrzeka przynieść je jutro w drodze. Opowiada mi o Jerozolimie, którą zna doskonale. Decydujemy odnaleźć się tam i umawiamy się na koniec roku. Wprawia mnie to w marzenia. Nie potrafię tego wszystkiego zrealizować. Pod koniec dnia Skarbek kuleje coraz bardziej. Przechodzę małe miasteczko Lachen postanawiam zobaczyć weterynarza. Nie ukrywa przede mną swoich niepokojów: moje zwierze nie trzyma się równo na czterech łapach nierównomiernie zużytych, co powoduje marsz bardzo bolesnym. Muszę koniecznie go podkuć. I natychmiast otrzymuje Skarbek ogromny zastrzyk witamin. Pięćdziesiąt centymetrów sześciennych od razu. Powinno dodać mu sił. Napotkałam weterynarza wyjątkowo pełnego poświęcenia. Nazywa się pan Helg, który nie zadawała się leczeniem osiołka, ale przyjmuje go na noc. Będzie miał okazję odpocząć w wygodnej stajni.

Co do mnie zostaje przyjęta przez rodzinę, która zamieszkuje w okolicach Lachen przepiękny szalet, w którym żyje się dobrze. Po raz pierwszy w moim życiu widzę dom zbudowany całkowicie z drzewa. Co za przepiękny materiał! O takim marzę. Belki drzewa są dopasowane do siebie, że wydają się zespawane. Wewnątrz pociągnięte bezbarwnym lakierem, na zewnątrz ciepłym kolorem w tonie miedzi. Jeżeli pewnego dnia zostanę pustelniczką, będzie to w podobnym szalet jak ten gdzieś w głębi samotnego lasu... Groty mnie nie pociągają. Pustelniczka ze współczesnym komfortem, nieżle... Zupełnie nieżle!

Cieszę się ogromnie tego wieczoru z możliwości spędzenia nocy w tym maleńkim domku z drzewa, ze spania w prawdziwym łóżku pod ciepłym przykryciem. W kraju, w którym noce są tak chłodne mój ekwipunek jest niewystarczającym. Zwiedzam z zadowoleniem mój teren jednego wieczoru, gdy ktoś puka dyskretnie do drzwi. Moja gospodyni. Nieco nieśmiała, zażenowana prosi mnie bez ogródek o modlitwę w intencji męża, o wyleczenie. Spodziewałam się tego. Ten człowiek jest chorym, gdyż pragnie tego. Jego przekrwawione oczy i trzęsące ręce nie mogą nikogo oszukać. Choroba, na którą cierpi, znam ją doskonale. Boję się alkoholików i nie potrafię im współczuć. Jak ludzie mogą być tak dłupimi, tak nieświadomymi, by niszczyć swoje życie, łamać szczęście rodzinne, by zaspokoić pasję alkoholu? Co za okropne życie, gdy trzeba znosić dzień za dniem u swojego boku alkoholika. Gdyby posiadał nieco silnej woli, by się leczyć. Alkoholizm jest wyleczalnym, ale trzeba chcieć, to wszystko. Podczas mego marszu będę modliła się w jego intencji, ale jedynie w tym sensie.

Mały samochód człowieka o trzęsacvch się rękach zawozi mnie do weterynarza, gdzie odbieram Skarbka. Odcodzimy w kierunku gór, które musimy przebyć. Czy potrafimy wspiąć się w odpowiednim czasie? Jest to ogromne pytanie, które mnie niepokoi. Wchodzę do tunelu Walensee nie za bardzo spokojna. Skarbek sterroryzowany hałasem samochodów porusza się w piekielnym tempie. Ze strachu, by się nie spłoszył chwytam go za uzdę i maszeruję przed nim. Musimy mieć ogromną szybkość. Przechodzimy tunel długości pięć kilometrów w rekordowym czasie. Uff! Co za doświadczenie! Ale sama myśl kontynuowania w tym potoku samochodów rozsądza mi głowę. Oboje potrzebujemy nieco odpoczynku. Na szczęście dostrzegam obok drugorzędną drogę, która wydaje się prowadzić w dobrym kierunku. Co za łagodność oddychania świeżym powietrzem po piekielnym hałasie tego tunelu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Jestem spośród Was...”

MIKOŁAJ REJ

Polacy nie gęsi...

Cykl nasz „Jestem spośród was” — nie bez kozery zaczynamy od Reja. Niech on będzie przyczynkiem i myślą przewodnią do Naszych Wielkich Postaci Znanych i Nieznanych, a przecież tych, którzy przeszli przez życie niecodziennie. To oni pozostawili ślad, który może zaczyna się zacierać. Tym bardziej trzeba go odnowić, boć to przecie nasza historia, a historia to krwioobieg, bez którego niemożliwe jest życie Narodu.

Niedaleko od traktu wiodącego z Warszawy do Krakowa leży wioska Nagłowice. Tamtędy mój Dziad po sól na Kraków i Wieliczkę chadzał. Tam jeszcze dziś stoi stary dworek już nie-Rejowski, ale takim przez miejscowych nazywany. Za to w pobliskiej Oksie odkrywa się srodzi ziemi, która nie tylko prochy kryje, zarysy domu Rejja. Ziemia powoli odsłania swoje tajemnice. Widzimy zarys obszernego obejścia, resztki fundamentów dworzyszczca, spichlerza, studnię...

Nauczyciel z Oksy, sam miłośnik tych stron, nasuwa nam przed oczy wspaniałą postać Mikołaja Reja, który tu żył, pracował na roli, polował po nieprzebranych borach, a jednocześnie pisał. I to pisał — on, genialny samouk.

Dotąd pisało się i wydawało dzieła wyłącznie po łacinie. Rej pierwszy zrywa z tą nobliwą tradycją i w roku 1543 wydaje po polsku: „Krótką rozprawę między trzema osobami: wójtem, panem a plebanem...”, bo Polacy nie gęsi, też swój język mają! Chwała mu za to!

Urodzony w 1505 roku w Zórawnie na Rusi, jednak długo nie zagrzewa tam miejsca. Przenosi się do stron ojczystych, nad Nidę. Czyżby już wtedy czuł to, co później przeszło w patriotyczne przekadło: „Nie masz Ojczyzny bez Kielecczyny”?

Tu dopiero, na ziemi Ojców rozwija się jego talent. Piękny obrazowy język, gorący patriotyzm, uwielbienie Polski, mimo wad Jej dzieci swobodnych swą złotą wolnością, przeradza się w późniejszym czasie nawet w formę kaznodziejską —

moralizatorską. Sam był kalwinem — ale przecież Polska jest Matką wszystkich dzieci i nikogo nie prześladowała za to, że myślał czy czuł inaczej.

On pierwszy jednak wypełnił swe zadanie — powołanie literata. Zbliżył literaturę do Narodu. I taki „rej” w piśmiennictwie narodowym wodził, że zapomniano o innych, którzy nieśmiało przed Nim zaczynali pisać w języku ojczym, a Jemu przyznając Ojcostwo Literatury polskiej.

(...) Książd pana wini, pan księdza
A nam, prostym, zewsząd nędzca,
(...)

Urzędnik, wójt, sołtys, pleban —
Z tych każdy chce być nad nim pan.
(...)

„Krótka rozprawa...” M. Rej

Opr. Ks. Stanisław Grzybek OMI

Apel do Czytelników

Zbliża się koniec roku. Stwierdziliśmy, że wielu abonentów nie uiściło jeszcze opłaty za ubiegły rok. Celem uniknięcia kosztownych przypomnień, prosimy o wyrównanie rachunku za ubiegły rok i będziemy wdzięczni za ofiary na fundusz „Głosu Katolickiego”.

Administracja
„Głosu Katolickiego”

Głos Katolicki

Prenumerata :

Francja

- roczna 150 F
- półroczna 75 F

Zagranica

- roczna 170 F
- półroczna 85 F

ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię: _____

Ulica: _____

Kod pocztowy: _____

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- czekiem bankowym
- przekazem wpłaty (mandatem)

sumę: F
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)

Wspomnienia z pielgrzymki do Lourdes

W dniach od 6-13 sierpnia br. odbyła się 109 narodowa pielgrzymka do Lourdes pod przewodnictwem Ks. Rektora Zb. Bernackiego. Według relacji Brata Władysława Szynakiewicza, odpowiedzialnego za stronę techniczną pielgrzymki, brało w niej udział od 1300 do około 1500 uczestników. Liczba dosyć płynna, gdyż obok specjalnego pociągu pielgrzymkowego, przybyli nasi Rodacy z Belgii pod przewodnictwem Ks. Rektora B. Kurzawy, samolotem z Anglii, dwoma autokarami z Niemiec. Z Polski były w sumie 3 autobusy: jeden z Poznania i dwa wiozące naszych braci górali.

Bardzo udane trio Księży Pallotynów podjęło w tym roku trud głoszenia słowa Bożego i nadania wszystkim spotkaniom odpowiedniej atmosfery i głębi. Byli to: Ks. St. Ryś z Paryża, który kierował śpiewem i stroną liturgiczną; Ks. prof. L. Balter — prodziekan Wydziału Teologicznego na ATK w Warszawie; Ks. F. Folejewski pracujący w Biurze Prymasowskim w duszpasterstwie rodzin i długoletni duszpasterz akademicki w Warszawie. Pielgrzymom towarzyszyło 43 księży i 10 siostr. Swą obecnością pielgrzymkę zaszczylił także Ordynariusz Kielecki — Ks. Biskup St. Szymecki.

W tym roku wyjątkowo zaraz w pierwszym dniu przeżywaliśmy tzw. polski dzień w Lourdes. O godz. 9.30 Msza św. przed grotą. Mszy św. koncelebrowanej przez ok. 40 księży, przewodniczył Ks. Bp. St. Szymecki, który też wygłosił homilię, nawiązującą do głównego tematu pielgrzymki: „Módl się za nami grzesznymi”. Oto wybrane myśli Ks. Biskupa. Wierzymy w Boga, Ojca

bogatego w miłosierdzie. Chcemy jednak tego zawierzenia dokonać poprzez serce Tej, która jest Matką Miłosierdzia. Mamy uznać swą grzeszność, ale i obudzić świadomość, że grzeszników kocha Bóg. Stąd prośba o modlitwę, by ludzie poznali i uwierzyli w miłość Boga. Była w tej pięknej homilii Ks. Biskupa i modlitwa za Ojczyznę, w której jest tyle cierpienia, dużo niepewności i lęku o dzień jutrzejszy. Jest w Polsce także dużo grzechu. Stąd trzeba nam wołania: „Maryjo, Matko Miłosierdzia, módl się za nami grzesznymi” — by Ojczyzna doznała prawdziwej radości nawrócenia, zmiany serc; by odnalazła radość prawdziwej wolności, która jest owocem zwycięstwa dobra nad złem. I wzruszający przykład kończący homilię: „Gdy kiedyś kłęczałem przed grotą, przyszedł i ukląkł młody mężczyzna. Wyglądał na bardzo zmartwionego i zmęczonego. W pewnej chwili otworzył teczkę i wyciągnął z niej koszulkę małego dziecka. Wstał, zbliżył się do skały, którą pielgrzym



Ks. bp St. Szymecki i ks. Rektor Z. Bernacki

mi przychodzą dotykać i całować. Małą koszulkę przyłożył do skały i modlił się żarliwie. I odszedł. Pomyślałem wtedy, że młody ojciec miał chore dziecko w domu i pojechał, by ubrać je w koszulkę, która dotknęła skały, na której Maryja postawiła Swoje stopy... Uświadomiłem sobie wtedy, że tak trzeba uczynić ze swoją duszą, ze swoją grzeszną duszą. Przyłożyć ją i przycisnąć nie do skały — ale do serca Matki, która jest Matką Miłosierdzia, Ucieczką grzeszników. Myślę o tym, ilekroć odmawiam psalm 131: Jak niemowlę tuli się do swej matki, tak we mnie jest dusza moja”.

W tym samym dniu, procesji Eucharystycznej z chorymi, przewodniczył Ks. Bp. Szymecki, który też błogosławił chorych Najświętszym Sakramentem. W czasie procesji często słyszeliśmy wezwania modlitewne w języku polskim. Podkreślić tutaj należy także obecność naszej kilkuosobowej grupy (dzieci i młodzieży) w strojach ludowych. W czasie wszystkich procesji oni prawdopodobnie byli najbardziej fotografowani.

W drugim dniu pielgrzymki o godz. 9.00 Msza św. międzynarodowa z udziałem 7 biskupów i ok. 174 księży. O godz. 15.00 Droga Krzy-



Uroczysta koncelebrowana Msza święta

żowa prowadzona przez obydwu Księżę Pallotynów z Polski.

Trzeci dzień pielgrzymki to dwa modlitwne spotkania w bazylice różańcowej. O godz. 8.00 Msza św. koncelebrowana z homilią Ks. L. Baltera na temat wezwania: Przez Twego Syna skonanie, uprosz z grzechów zmartwychwstanie)). O godz. 15.00 natomiast Ks. F. Folejewski przeprowadził tzw. różaniec medytowany.

Mimo, iż czwarty dzień pielgrzymki był dniem wolnym od zorganizowanej modlitwy, to jednak zakończyliśmy go „godziną świętą” w po-

dziennej bazylice Piusa X o godz. 22.00. Była Msza św. z refleksją Ks. Folejewskiego, a po niej medytacja wobec Najświętszego Sakramentu prowadzona przez Ks. L. Baltera.

Piąty dzień zaczęliśmy od Mszy św. przy centralnym ołtarzu bazyliki Piusa X o godz. 9.30. Po ewangelii wysłuchaliśmy głęboko teologicznej homilii na temat imienia, którym określiła się NMP w Lourdes: Jestem Niepokalane Poczęcie. Ks. profesor osnuł swe rozważania na tle „Mariologii” św. Maksymiliana Kolbe.

Przez wszystkie dni tygodnia była



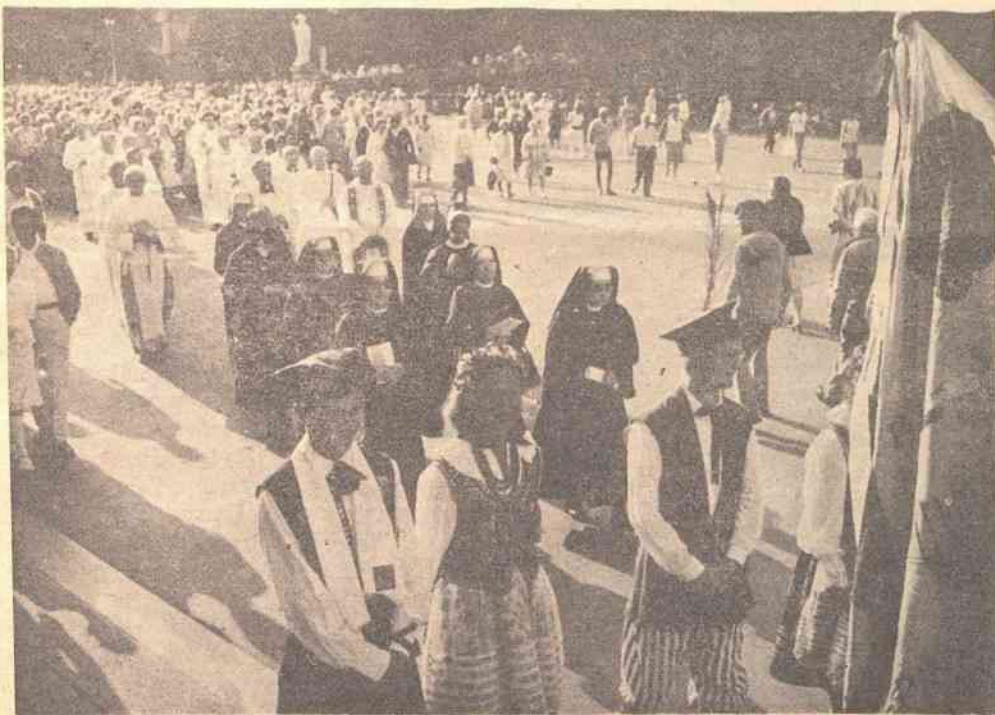
W czasie Drogi Krzyżowej

możliwość skorzystania z Sakramentu Pojednania, gdyż księża pełnili dyżury w konfesjonalach.

Szesty dzień (niedziela) także obfitował w głębokie przeżycie. Był to już bowiem ostatni dzień pielgrzymki. O godz. 8.30 Msza św. w bazylice różańcowej z homilią Ks. Baltera. Kaznodzieja z mocą podkreślał, iż z Lourdes — tego źródła wody żywej, mamy wracać pełni ufności i nadziei. Podstawą tej nadziei jest Jezus Chrystus; Maryja, Ucieczka grzeszników i Miłosierdzie Boże głoszone przez S. Faustynę. Kiedy ta ostatnia modliła się za Ojczyznę, usłyszała słowa Chrystusa: „Polskę szczególnie umiłowałem, a jeśli posłuszną będzie mojej woli, wywyższe ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście moje”. Doświadczenie potwierdza, iż iskrą tą, to nasz rodak, Jan Paweł II.

O godz. 11.00 zebranie pod figurą Matki Bożej Ukoronowanej i w procesji przed grotą następuje pożegnanie pielgrzymów z Matką Najświętszą. Programowe przemówienie Ks. Rektora, byśmy jak Maryja, przede wszystkim zawierzili Bogu. Byśmy nie czcili „bogów” cudzych: postępu, dobrobytu, sukcesu. Umocnieni spotkaniem z Matką, mamy wrócić do domów, pogłębiając swe zawierzenie Bogu Wszemohocnemu. Nie było to tylko życzenie. W pracy duszpasterskiej tego roku będziemy pracować nad pogłębieniem tej najbardziej podstawowej prawdy chrześcijaństwa: wierzę w Boga Ojca Wszemohocącego.

REDAKCJA



Siostry zakonne i duchowieństwo w drodze do cudownej grotty

„ODMAWIAJCIE RÓŻANIEC”



Znamy wszyscy opis zwiastowania. Św. Łukasz ewangelista mówi, że Maryja „zmieszała się” na słowa, które Archanioł Gabriel skierował do Niej i że „rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk. 1,29).

To rozważanie Maryi jest pierwszym modelem modlitwy różańcowej. Osoby odmawiające różaniec podejmują, myślą i sercem, rozważanie Maryi i sami rozważają „co oznacza to pozdrowienie”. „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą”. Treść tych słów wiąże nas wzrost z tajemnicą odkupienia. Trzeba wrócić myślą do pierwszego, pierwotnego grzechu i do obietnicy Bożej — odkupienia człowieka. Do kusiela przedstawionego w obrazie węża, Stwórca mówi: „Wprowadzam

nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej; ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę”.

I oto czas wypełnienia. Wysłannik wiecznego Boga pozdrawia „Niewiastę”. Niewiastą tą jest Maryja z Nazaretu. Pozdrawia także Jej Potomka, którego przyjmie od samego Boga: „Duch św. zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię... Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus”. Zwiastowanie anielskie Maryi stanowi początek tych „wielkich rzeczy”, które uczynił Wszechmocny w historii człowieka i świata.

W tych słowach pozdrowienia anioła, otwiera się bliska perspektywa odkupienia; objawiają się wszystkie tajemnice w jakich dokonano się dzie-



ło odkupienia świata: tajemnice radosne, bolesne i chwalebne — takie jakie mamy w różańcu. Maryja „rozważająca, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” wydaje się wchodzić w te wszystkie tajemnice i nas w nie wprowadza także. Ona nas wprowadza w tajemnice Chrystusa, a jednocześnie i w nasze własne.

W modlitwie różańcowej łączymy się z Nią jak apostołowie w Wieczerniku, oczekujący Ducha św. Maryja, która w dzień Zwiastowania otrzymała w nadzwyczajnej pełni Ducha św., modliła się wtedy z nimi. Wyjątkowa pełność Ducha św. określiła w Niej i szczególną głębię modlitwy. Maryja modli się za nas i z nami. W sposób macierzyński przewodniczy modlitwie, zbiera na całej ziemi niezliczone zastępy tych, którzy „rozważają” tajemnicę odkupienia świata przez Boga, recytując różaniec.

W ten sposób Kościół ustawicznie przygotowuje się na przyjęcie Ducha św., jak to miało miejsce w dzień Zielonych Świąt. Stąd odmawiamy różaniec, ten „słodki łańcuch, który nas łączy z Bogiem” przez Maryję. Szczególnie w miesiącu październiku z miłością zwracamy się ku Matce Boga, powtarzając słowa anioła: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, Błogosławiona jesteś między niewiastami”.

Redaktor

Komunikat Księdza Rektora

Z ukazaniem się dzisiejszego numeru mianuję naczelnym redaktorem „Głosu Katolickiego” Ks. Dr. Wacława Szuberta. Dotychczasowy zespół redakcyjny, szczególnie opracowujący liturgię niedzieli i homilie, proszę o dalszą współpracę z naczelnym redaktorem.

Artykuły proszę nadal przysyłać na adres: Redakcja „Głosu Katolickiego”, 263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 PARIS. Komunikaty o mających się odbyć uroczystościach i obchodach, proszę przysyłać na trzy tygodnie przed datą, w których mają się ukazać. Sprawozdania z odbytych uroczystości i obchodów proszę kierować do Redakcji, nie później jak tydzień po odbytej uroczystości.

Składam serdeczne „Bóg zapłać” Ks. Dr. Stanisławowi Załęckiemu, który przez trzy lata pracował nad redakcją „Głosu Katolickiego” gromadził materiały i sam redagował wiele artykułów w większej części bezimiennie. Na nowym stanowisku życzę Ks. Dr. Stanisławowi błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Najświętszej.

Czytajcie

prasę katolicką!

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

Śp. ks. Michał BABIRECKI CM

W niedzielę 1 maja 1984 r. odszedł po nagrodę do Pana kapłan Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo — śp. ks. Michał Babirecki. — Zasłużony proboszcz polskiej parafii w St-Etienne od 1939 — do 1984 r. — długoletni dziekan południowo-środkowej Francji oraz dyrektor PZK na okręg St-Etienne — uczestnik walk z okupantem w ruchu oporu na terenie St-Etienne — więzień hitlerowski w Lyonie — budowniczy Ośrodka polskiego i katolickiego w St-Etienne.

Ks. Michał Babirecki urodził się 29 stycznia 1915 r. w miejscowości Grabowa na wschodzie Polski z rodziców Michała i Anastazji Semonow. Po ukończeniu szkoły podstawowej i licealnej — wstąpił do Seminarium Duchownego Księży Misjonarzy w Krakowie. Kontynuując studia filozofii chrześcijańskiej i teologii — równocześnie dokonywał wewnętrznej formacji swej osobowości, przygotowując się do wielkich i odpowiedzialnych zadań, jakie go czekały w Sakramencie Chrystusowego Kapłaństwa. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie 1 maja 1939 r. Zaraz po święceniach pracuje krótko w Warszawie w par. św. Krzyża. Przed samą wojną w 1939 r. — na polecenie swoich przełożonych — przyjeżdża do Francji — do Polaków w St-Etienne. Wielu uważało, że młody kapłan polski nie da sobie rady na terenie emigracyjnym, gdzie kolonie znajdują się w znacznej odległości od siebie, a Polacy pochodzą prawie ze wszystkich stron Polski. Ks. Babirecki nie zwracał jednak uwagi na różnice dzielnicowe. Był i do końca pozostał kapłanem Polskim.

W czasie okupacji

W czasie II wojny światowej, kiedy zamykano w obozach ludzi o różnych poglądach — ks. Babirecki staje w obronie rodaków. Po tragicznej kampanii w r. 1940 spora liczba żołnierzy polskich przybywa na teren St-Etienne. Ksiądz Michał oprócz słów otuchy i pokrzepienia — dostarcza im ubrań, pieniędzy, wyżywienia — a nawet ukrywa ich w razie potrzeby. Można powiedzieć, że ks. Babirecki był pierwszym Polakiem, który na tym terenie organizował ruch oporu. Wierzył, że Polska powstanie wielka i wolna. W dniu 8 listopada 1943 gestapo aresztowało go i osadziło w więzie-

niu Montluc w Lyonie. Tam pozostawał kilka miesięcy wraz z innymi działaczami-patriotami. W więzieniu dał dowód męstwa i niezłomnego charakteru oraz miłości chrześcijańskiej. Uratował nawet życie pewnego aresztowanego Polaka, biorąc na siebie całą odpowiedzialność i wyrok. Dnia 14 marca 1944 zostaje zwolniony z więzienia i udaje się



do swoich parafian. 1 listopada 1945 r. zostaje mianowany Dyrektorem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego (PZK) na okręg St-Etienne, gdzie prowadzi ożywioną działalność społeczną i patriotyczną. — W dniu 2 lipca 1953 mianowany dziekanem księży polskich środkowej i południowej Francji. Spełnia ten urząd wzorowo aż do 12 września 1979 r., kiedy na skutek złego stanu zdrowia prosi przełożonych o zwolnienie z urzędu. Służąc księżom swoimi radami i doświadczeniem zyskał sobie wdzięczność konfratrów, z którymi pracował w dekanacie — jak również uznanie władz kościelnych. Współpracował też owocnie z duszpasterstwem francuskim. Osobiście brał udział w zebraniach dekanalnych. Jeżeli nie mógł brać udziału w zebraniu — zawsze usprawiedliwiał swoją nieobecność. Każdego roku organizował pielgrzymkę do Serca Jezusowego w Paray le Monial.

Zasłużył się ks. Babirecki także na polu duszpasterstwa charytatywnego. Znana jest powszechnie jego akcja Pomocy dla Polski w organizowanych transportach odzieży, żywności a szczególnie lekarstw za co już w 1958 roku otrzymał od ówczesnego Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego osobiste podziękowanie.

Budowniczy polskiego ośrodka

Kolonia polska w St-Etienne we wdzięcznej pamięci nie zapomni nigdy swemu Proboszczowi zbożnego trudu i wysiłku oraz poświęcenia położonego przy budowie Ośrodka polskiego i katolickiego, przy ulicy Aciéries Prolongée. Początkowo w 1940 r. ks. Babirecki stworzył ośrodek społecznego życia polskiego (foyer) przy ul. Carves. Niestety na skutek ówczesnego biegu wypadków — Polacy musieli ten dom opuścić, a właściciele przeznaczili go do innych celów. Ks. Babirecki nie zniechęcał się i nie rezygnował z możliwości jak najlepszego rozwiązania trudności i problemów związanych z brakiem pomieszczeń lokalowych dla życia społecznego polskiego i katolickiego. Chciał jak najlepiej zorganizować życie społeczne parafii. Znalaziono w tym celu i zakupiono w 1959 r. teren wysypiska śmieci na brzegu miasta, przy ul. Aciéries Prolongée. Na nim postanowiono budować — Ośrodek życia polskiego i Katolickiego w St-Etienne. Sam teren był w opłakanym stanie. Ksiądz ze swymi rodakami-parafianami zebrał się do ciężkiej pracy niwelowania i porządkowania terenu i budowania własnym wysiłkiem Domu Polskiego. Zwieziono ponad 5 tysięcy wielkich samochodów ciężarowych szlaki fabrycznej, aby dziury zasypać. Zorientowano się, że w tej szlacie-żużlu jest sporo żelaza.

Zaczęto rozbijać bryły młotem. Uzyskane żelazo sprzedawano na fundusz budowy. Ten fundusz powiększał się z czasem przez zbiórki, składki ofiary dobrodziejów polskich i francuskich. Bogu samemu tylko jest wiadome — ile godzin bezinteresownej i dobrowolnej pracy poświęcili Polacy przy budowaniu pięknego Ośrodka polskiego. Jednym Słowem Opatrzność Boża błogosławiła silnej woli i odwadze rodaków, którzy czas swój, siły i pieniądze poświęcili powstaniu nowego polskiego domu. Dom budowany przez przedsiębiorstwo Bost pod kierunkiem architekta de M. Porte po 2 latach stanął gotowy do otwarcia. Poświęcenia Ośrodka dokonał ks. Bp Rupp z Rzymu w towarzystwie bpa miejscowego Maziers z St-Etienne, ówczesnego Sekretarza PMK — ks. kan. Zbigniewa Bernackiego i wielu księży polskich i francuskich. Dzień poświęcenia — był powodem szczególnej radości ks. Michała, jak

również wszystkich, którzy wspólnymi siłami tworzyli nowe ognisko życia polskiego w St-Etienne. W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku rodacy St-Etienne mają prawo cieszyć się osiągnięciem nowego Ośrodka, zawierającego: pięknie, nowoczesnie, urządzonej salę teatralną ze sceną, salę zebrań, klasę katechizmową, mieszkanie duszpasterza polskiego, oraz duży plac otaczający polską własność, mogący służyć za plac sportowy dla polskiej młodzieży i dzieci. I należy się spodziewać, że młodzież polska i dzieci polskie w St-Etienne nadal w przyszłość poniosą płonącą żagiew-ogień ducha polskiego swych rodziców oraz ich Zmarłego duszpasterza Ks. Michała, którzy nauczyli ich jak należy w trudzie i w pocie czoła kochać Boga, ludzi, Ojczyznę i Kościół.

Pasterz owczarni Chrystusa

Trudno jest pokusić się o wyczerpujące nakreślenie duchowej sylwetki kapłana duszpasterza — tak całkowicie zaangażowanego w posługiwanie ludziom jak to miało miejsce u ks. Michała. Całe 45 lat — a więc od święceń kapłańskich — aż do śmierci — trwa na tej samej placówce. Nadaje więc jakiś określony profil prawie dwóm generacjom rodaków parafian w St-Etienne. Wrosł i ukochał to środowisko, które Opatrzność mu powierzyła. W sprawach materialnych niezego dla siebie od otoczenia nie żądał. Nie uznawał wypoczynkowych wyjazdów, czy wczasów, nigdy na wakacje nie wyjeżdżał. W stosunku do innych ogromnie prosty, bezpośredni, małomówny, ale konsekwentnie i rozumnie przeprowadzający swoje zdanie i swój punkt widzenia, jeśli to miało służyć ogólnemu dobru.

W sprawach duszpasterskich: rozumny, konkretny, inteligentny — nie hołdujący programom duszpasterskim, które nie miałyby szans ich zrealizowania. Z cierpliwością, odwagą i odpowiedzialnością zaangażowany był we wszystkie inicjatywy pastoralne na miarę naszych czasów w duchu kościoła soborowego i po-soborowego. Przez lata cichej, ale bogatej pracy zyskał zaufanie i szacunek pokoleń Polaków, którym służył.

Duchowy syn Św. Wincentego

Był synem św. Wincentego a Paulo. Żył duchem Zgromadzenia, a więc charyzmatem wincentyńskim streszczającym się w zawołaniu: „evangelizare pauperibus misit me”. —

opowiadać Ewangelię ubogim posłał mnie Pan”.

Zawsze był w łączności ze Zgromadzeniem i nawet w chorobie uczestniczył w dorocznych rekolekcjach. Interesował się życiem i rozwojem Zgromadzenia w kraju i za granicą. Pomagał Seminarium Duchownemu Zgromadzenia, w którym do kapłaństwa obecnie przygotowuje się około 90 alumów. Prowadził on bogate życie wewnętrzne, strzegąc w sercu ideałów kapłana-misjonarza. Doskonale zdawał sobie sprawę, że mocna osobowość duchowa kapłana, osadzona na głębokiej wierze, ufności i miłości są źródłem i natchnieniem codziennych trudów duszpasterskiej pracy. I to jest powodem szczęścia i pokoju w życiu kapłańskim. Sam Mistrz — Chrystus w Którego wpatrzony był przez długie lata duszpasterzowania — On sam stał się jego nagrodą i szczęściem. Przez wiele lat kapłańskiego życia trawiony był chorobą. W ostatnich latach ogromnie cierpiał. Jednak nigdy się nie skarżył. Dał przykład, jak swój krzyż cierpienia należy dzwigać, naśladując Mistrza.

Pogrzeb śp. Ks. Michała

W środę 16 maja 1984 r. społeczność parafialna St-Etienne i okolicy z żalem w sercu odprowadzała do cmentarnej ziemi Cret de Roch (St-Etienne) doczesne zwłoki swego kapłana. Pogrzebowej Mszy św., koncelebrowanej przez kilkudziesięciu kapłanów — w kościele N. Serca P. J. w La Terrasse w St-Etienne — przewodniczył miejscowy Ordynariusz ks. bp Rousset. Kazanie wygłosił superior polskich księży misjonarzy we Francji — ks. Stanisław Dymek z Soisson. W pogrzebie wzięła udział liczna rzesza wiernych. Dołączyli też do nich rodacy z Okręgu Montceau-les-Mines — Le

Creusot (księży, siostry zakonne, organizacje katolickie z pocztami sztandarowymi), którzy przyjechali tam specjalnie organizowanym autobusem. Ponieważ ks. Rektor Bernacki z przyczyn od niego niezależnych — nie mógł osobiście wziąć udziału w pogrzebie — dlatego ks. dziekan J. Socha z Gautherets na zakończenie pogrzebu w imieniu ks. Rektora Z. Bernackiego jak również w imieniu księży Misjonarzy — podziękował — najpierw Bogu samemu, że nam dał takiego kapłana... za wszystko, co On działał swoimi rękoma, swoją inteligencją, swoim sercem... Podziękował za... miłość, którą nas obdarzał — za wszelkie dobro, którego pragnął, i które usiłował spełnić, za jego pracę, jego dobroć i modlitwę. Z kolei serdeczne słowa podziękowania skierowane zostały pod adresem:

— Dostojnego Celebransa Ks. Bpa Rousseta,
— księży konfratrów St-Etienne i wszystkich regionów Francji,
— osobistości administracji państwowej,
— sióstr zakonnych,
— wszystkich organizacji katolickich.

Wreszcie podziękowanie:

— wszystkim parafianom, którzy w doli i niedoli dzielili ze swym kapłanem trudy życia modlitwy i pracy, którzy towarzyszyli Mu w cierpieniu a teraz otaczają go sercem i modlitwą w ostatniej posłudze braterskiej — pogrzebu.

Odszedł Kapłan, nad którego życiem warto się zadumać i wyciągnąć wnioski dla siebie.

Ks. Michale — w Ojcowskim Domu wieczności — niech Ci Bóg da radość!

Requiescat in pace!

Ks. J. Socha CM.
Les Gautherets



Kalendarz liturgiczny

PONIEDZIAŁEK, 1 października : Św. Teresa od Dzieciątka Jezus (1873 — 1897)

WTOREK, 2 października : Św. Aniołowie Stróżowie

ŚRODA, 3 października — Bł. Jan z Dukli

CZWARTEK, 4 października : Św. Franciszek z Asyżu (1881 — 1226)

PIĄTEK, 5 października : Bł. Bartłomiej Longo, laik (1841 — 1926)

SOBOTA, 6 października : Św. Bruno, opat (1030 — 1101)

3 października 1984 r.

**Błogosławiony Jan z Dukli, kapłan,
urodzony w XV wieku, zmarł 29
września 1484 roku.**

Ciekawa to ziemia, jak i ludzie którzy ją zamieszkują. Przedęptwana od stuleci butami wojów — najeźdźców, wojów — obrońców. Szeroka przełęcz zawsze służyła przepływowi ludzi, ale i też wychowywała ludzi twardych, wojowniczych. Jeszcze dziś samotny wędrowiec może doznać uczucia strachu, gdy stanie na lekko pofałdowanej równinie z dala okolonej wzniesieniami, pustej, a jednak pełnej głosu z przeszłości. Może usłyszy jesz-

cze rozplywający się w dali tętent koni, gasnący dźwięk stali, rzeźnię umierających...

Z początkiem XV wieku ta ziemia wydała właśnie Jana, zwanego potem od miejsca zamieszkania i urodzenia, Janem z Dukli. Cóż możemy powiedzieć o Jego początkach, bólu rodzenia, pierwszym krzyku, pierwszym kroku pod czujną a troskliwą opieką matki, pierwszej cenzurze z miejscowej szkółki ku dumie Rodziców? Kryje to mrok dziejów.

To, co spotykamy w Jego dziejopisie, a tyżącym lat młodości zawiera się w słowach: podobno, według tradycji, itp. Same przypuszczenia.

„Mówmy po polsku” — Parlons polonais

Zgodnie z zapowiedzią, podręcznik wyszedł z druku i jest do dyspozycji wszystkich. Materiał w nim zawarty, został przerobiony z uczniami w klasie, przez autora tego podręcznika prof. JANĄ LASKĄ. Podręcznik ten zawiera 24 lekcje łącznie z ćwiczeniami na 160 stronach. Jest to materiał, który starczy na cały rok. Każdy, nawet niemówiący po polsku, będzie mógł z niego korzystać. Dziś dzielimy się z wami wielką radością, bo już na rozpoczęcie nowego roku szkolnego dotarł do niektórych szkół. Prosimy więc nauczycieli i tych, którzy prowadzą kursy wieczorowe, o dalsze zamówienia. Cena podręcznika wynosi 40 F + 10 F za przesyłkę.

Zamówienia prosimy kierować na adres:

ASSOCIATION NATIONALE CULTURELLE FRANCO-POLONAISE

6, Avenue Van Pelt
Boite Postale 277
62305 LENS CEDEX

Podajemy dokładnie nasze konto pocztowe:

CCP - LILLE 3.922.98 F

Można również zamówienia kierować do „NARODOWCA”

101, rue Emile Zola
62302 LENS CEDEX

Jako człowiek młody miał zakosztować życia pustelniczego w okolicach rodzinnej Dukli, u stóp góry zwanej Cergową. Jednak po pewnym czasie opuszcza pustelnię i wstępuje do zakonu francuszczyków, zapewne w pobliskim Krośnie — było to w latach 1433 — 1440. Miał wtedy około 30 lat. Po próbie nowicjatu i złożeniu profesji zakonnej odbywał studia i zostaje wyświęcony na kapłana. Musiał być wybitnie uzdolniony i dobrze wewnętrznie uformowany, skoro powołany jest na urząd kaznodziei.

Przez szereg lat piastuje obowiązek gwardiana, czyli przełożonego klasztoru w Krośnie i we Lwowie.

W połowie XV wieku następuje w zakonie franciszkanów rozłam za przyczyną św. Bernarda ze Sieny. Franciszkanie dzielą się na konwentualnych i obserwantów (obostrzona reguła), zwanych w Polsce bernardynami. Jan w wieku około 60 lat, przystępuje za zgodą przełożonych do tych drugich. Przeżywa u bernardynów 21 lat. Ostatnie swoje chwile przeżywa w ukochanym Lwowie, gdzie piastuje urząd kaznodziei i spowiednika. Pod koniec życia miał utracić wzrok, ale rozmówany w konstytucji nowego zakonu uczy się jej na pamięć słuchając czytania przydzielonego Mu kleryka. Błogosławiony Jan z Dukli umiera w konwencie lwowskim 29 września 1484 roku.

Przekonanie o świętości Jana było tak wielkie, że zaraz po śmierci ludzie gromadzili się w pobliżu Jego grobu, by modlić się do Niego o łaski.

Już w roku 1487 obserwanci uzyskali u papieża Inocentego VIII zezwolenie na „przeniesienie ciała”, co równało się z pozwoleniem na oddawanie czci publicznej.

Liczne łaski otrzymane za pośrednictwem Sługi Bożego ściągały do Jego grobu nie tylko katolików, ale także prawosławnych i ormian. Przybywało też wot dziękczynnych.

W 1648 roku Lwów został obleżony przez Bohdana Chmielnickiego. Modlono się wtedy wiele do Jana z Dukli. Lwów został ocalony. Jemu przypisywano to ocalenie.

Na podstawie nieprzerwanego kultu, jakim cieszył się Jan z Dukli, papież Klemens XII w roku 1733

(Dokończenie na str. 12)

LITURGIA NIEDZIELI

26 niedziela zwykła

Antyfona na wejście

Dn 3,31.29.30.43.42

Panie, wszystko co na nas sprowadziłeś, i wszystko co nam uczyniłeś, uczyniłeś według sprawiedliwego sądu, bośmy zgrzeszyli opuszczając Ciebie, uczyni swe imię sławne, i postępuj z nami według wielkiego swego miłosierdzia.

Modlitwa

Boże, który przebaczasz i litując się, najpełniej okazujesz swoją wszechmoc, obdarzaj nas ustawicznie swoją łaską, abyśmy dążąc do obiecanej nagrody, stali się uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Okaż się dla nas łaskawym, miłosierny Boże, przyjmij z upodobaniem tę naszą ofiarę i otwórz nam przez nią źródło wszelkiego błogosławieństwa.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 118, 49-50

Panie pomnij na słowo swoje, dla Twojego sługi, przez które mi dałeś nadzieję; w moim ucisku, to pociechą dla mnie!

albo:

1 J 3, 16

Po tym poznaliśmy miłość Bożą: że On oddał za nas życie swoje; my także powinniśmy oddać życie za braci.

Modlitwa po Komunii

Panie, niech boski Sakrament odnowi dusze i ciała nasze, abyśmy mogli stać się współdziedzicami chwały Chrystusa, w którego ofierze śmierć Jego ogłaszając, uczestniczymy. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Ez 18, 25-28

Bóg nie chce śmierci grzesznika

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela.

To mówi Pan Bóg:

„Wy mówicie: „Sposób postępowania Pana nie jest słuszny”. Słuchaj jednakże, domu Izraela: Czy mój sposób postępowania jest niesłuszny, czy raczej wasze postępowanie jest przewrotne? Jeśli sprawiedliwy odstąpił od sprawiedliwości, dopuszczał się grzechu i umarł, to

umarł z powodu grzechów, które popełnił.

A jeśli bezbożny odstąpi od bezbożności, której się oddawał, i postępuje według prawa i sprawiedliwości, to zachowa duszę swoją przy życiu. Zastanowił się i odstąpił od wszystkich swoich grzechów, które popełniał, i dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 25(24), 4-5. 6-7. 8-9 (R.: 6)

Refren: Wspomnij, o Panie, na swe miłosierdzie.

Daj mi poznać Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.

Prowadź mnie w prawdzie według Twoich pouczeń, Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Refren.

Wspomnij na swoje miłosierdzie, Panie, na swoją miłość, która trwa od wieków.

Nie pamiętaj mi grzechów i win mej młodości, lecz o mnie pamiętaj w swoim miłosierdziu, ze względu na dobroć Twą, Panie.

Refren.

Dobry jest Pan i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom.

Pomaga pokornym czynić dobrze, uczy pokornych dróg swoich.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Flp 2, 1-11

KRÓTSZE Flp 2,1-5

Jezus Chrystus wzorem pokory

Czytanie z listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Bracia:

Jeśli jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakiś udział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie, dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich.

Niech was ożywia to dążenie, które było w Chrystusie Jezusie.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

J 10,27

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Moje owce słuchają mojego głosu, Ja znam je, a one idą za Mną.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA Mt 21, 28-32

Nawrócenie prowadzi do zbawienia

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu:

„Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: „Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy”. Ten odpowiedział: „Idę Panie”, lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: „Nie chcę”. Później jednak opamiętał się i poszedł. Któryż z tych dwóch spełniał wolę ojca?”

Mówią mu: „Ten drugi”.

Wtedy Jezus rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy zaś i nierządnicę uwierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć”.

Oto słowo Pańskie.

ogłosił ojca Jana błogosławionym.

W 1754 roku król August Sas wniósł prośbę do Rzymu o kanonizację błogosławionego Jana z Dukli. Prośbę ponawia król Stanisław August Poniatowski w roku 1764. Rozbiory Polski przerywają te zabiegi. Dopiero w roku 1957 Episkopat Polski wystąpił do Stolicy świętej z ponowną prośbą.

Do roku 1946 trumienka z relikwiami błogosławionego Jana z Dukli była we Lwowie, do roku 1974 w klasztorze obserwantów w Rzeszowie.

Obecnie znajduje się ona w miejscu urodzenia Jana, w Dukli.

Opr. Ks. Stanisław Grzybek